

Niezwykły złodziej

Uczony okrada berlińskie biblioteki i muzea

Obecnie odpowiada przed sądem

Nauczyciel szkół berlińskich, niejaki Schumacher od wielu dziesiątków lat zajmował się nauką o owadach; interesowały go szczególnie pluskwy, o których też napisał i wydał wiele książek. Dzięki wielkiej pracowitości i pilności Schumacher zdołał pozyskać zaufanie i wpływy w kołach naukowych, to też i muzeum zoologiczne uniwersytetu berlińskiego i niemieckie towarzystwo entomologiczne powierzały mu stanowiska, wymagające znacznego zaufania: w pierwszym Schumacher zarządzał czas dłuższy oddziałem pluskiew, w drugim znowu zajmował stanowisko bibliotekarza.

Ni stąd ni zowąd już przed kilku laty wypłynęły pogłoski, które podawały w wątpliwość honorowość i uczciwość Schumachera. Opowiadano, że przywłaszczył on sobie bardzo poważną ilość cenego materiału właśnie z grupy pluskiew, oraz że zabrał bez jakiegokolwiek upoważnienia ogromne ilości książek z instytucji powyższych.

Powzięte na podstawie tych pogłosek podejrzenia o tyle zaczęły się utrzymywać, że istotnie zauważono brak wielu tytułów w kartotekach biblioteki instytutu entomologicznego. W dodatku jeszcze Schumacher żył jak skończony dziwak i nikomu nie pozwolił wejść do swego mieszkania.

W październiku roku ubiegłego sprawy tak już stanęły, że o ukrywaniu tych „uczonych” kradzieży nie mogło być mowy. Instytut entomologiczny musiał postarać się o aresztowanie Schumachera. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono

około 80 centnarów książek, z których większość pochodziła z kradzieży, oraz od 15 do 20 tysięcy okazów owadów, skradzionych berlińskiemu uniwersytetowi.

Pieczęcie na książkach były bądź tak pozmieniane, że ich nie można było rozpoznać, bądź też wogóle zostały usunięte. Schumacher wyrwał w tym celu nieraz całe karty tytułowe.

Miał czas na zebranie tak wielkiej ilości książek i okazów, bo kradł w ten sposób około 20 lat.

Straty, wyrządzone instytutom, w których Schumacher pracował, są wprost nie do obliczenia; dość powiedzieć, że wśród skradzionych przezeń książek jest jedna z 16-go stulecia, istniejąca na całym świecie w jednym jedynym egzemplarzu. Uczony złodziej tłumaczy się, że

popelniał te kradzieże nieświadomie, że był ciągle w transie i z niczego nie zdawał sobie sprawy.

Oczywiście, stan Schumachera będzie dokładnie zbadany przez psychiatrów. Ciekawą jest jednak rzeczą, że już przy przesłuchiowaniu tego niezwykłego złodzieja odezwał się zastępca uniwersyteckiego muzeum w Berlinie, że

nałazałoby ocalić dla nauki niemieckiej siły Schumachera!!

Winszujemy wam, panowie z nauki niemieckiej, takiego uczzonego, jak Schumacher!

Bandytyzm w Stanach Zjednoczonych

Corocznie

ofiarą rabunków stają się miliony dolarów

Bankierzy amerykańscy skarżą się oddawna na to, że bandytyzm w St. Zjednoczonych stale wzrasta. Zrabowane sumy stają się tak znaczne, że wskutek włamań czy napadów na kasjerów łupem bandytów stają się rok rocznie dziesiątki milionów dolarów.

Wprawdzie przed temi rabunkami bankierzy bronią się jak mogą, zorganizowali np. samopomoc, uzbroili kasjerów w rewolwery, ale te wszystkie środki ostrożności nie są wystarczające. Wobec tego władze banków postanowiły teraz uzbroić nawet pracujące w bankach kobiety.

Kobiety jednak mają otrzymać broń nie w postaci rewolwerów, lecz piór do pisania, które nie będą zawierały kul, ale trujące gazy, mające tak znaczną siłę, że mogą od razu obezwładnić na czas pewien trzy osoby.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Największy reflektor na świecie

Niezdługo zostanie wykonany w „Studio” Metro - Goldwyn - Mayer w Culver City. Reflektor ten siły 800 milionów świec przechodzi co do swej siły światła wszystko, co dotychczas w tej dziedzinie zrobiono. Snop światła z tego reflektora widoczny będzie w promieniu około 100 mil amerykańskich (z górą 150 kilometrów).

Kupiny kakaowe jako nawóz

Niedawno departament rolnictwa St. Zjednoczonych polecił poczynić badania co do możliwości zastosowania lupin kakao do celów nawożenia ziemi. Dotychczasowe wyniki tych badań okazały się bardzo doniosłe, do tego stopnia, że sprawą tą bardzo poważnie zainteresowali się już rolnicy.

Nie poprzestając na już osiągniętych wynikach departament rolnictwa zlecił prowadzenie badań z innymi ubocznymi produktami kakao, jak np. pył kakaowy oraz odpadki, pozostające przy wyrabianiu masła kakaowego.

Kobieta, którą fotografowano 1522 razy

Artystka? Nie. Lekkoatletka? Nie. Może przepłynęła kanał? Także nie. A może złodziejka miedzynarodowa? I to nie.

Prostytu w pewnych kołach degeneratów rozwinęła się manja zbierania fotografii kobiet niezbyt dokładnie ubranych, lecz ładnych. Z tej namiętności ludzkiej postanowiła żyć bardzo wygodnie pewna francuska, bardzo ładna i dobrze zbudowana, która robić pozwala ze swej postaci fotograficzne zdjęcia w stroju tak znikomym, że na mniejsze przybrańie ciała policja nie mogłaby już zezwolić.

Fotografie idą na sprzedaż w masie odbitek. M. Moreau (tak się bowiem owa francuska także nazywa) sama opowiada, że z każdej fotografii sprzedaje się przeciętnie do 10 tys. odbitek. Ile ich poszło w świat, możemy sobie wyobrazić z tego, że niedawno w Hamburgu p. Moreau pozowała do 1522 zdjęcia.

Co ją skłoniło do szukania takiego właśnie zarobku? Zwykły los! Rodzice umarli, gdy była mała; zapiekował się nią jakiś fotograf, a że była piękna, więc robił z niej zdjęcia i sprzedawał. Dziś p. Moreau woli to robić na swój rachunek. A gdyby ktoś robił zarzut, zwraca uwagę, że wśród współzawodniczek ma artystki, wdowy po bankierach, aktorki i t. p.

Czy też nasze babki wyobrażały sobie, czym to się w 20 wieku będzie zarabiała na życie?

Z myśli Forda

Nasi mężowie Stanu wierzą głęboko, że Ameryka odgrywa rolę zbawcy świata. Taką myśl nasuwają im wizyty cudzoziemców, którzy ciągle spostrzegają u nas coś nowego. Wartość Ameryki dla reszty świata mieści się nie w pieniądzu, który pożyczają, lecz że wśród jej obywateli ciągle znajdujemy ludzi odshakujących od swego środowiska, którzy potrafią pracować dla przyszłości i tworzyć tą przyszłość. Wykrywamy i ujawniamy swe błędy, gdy tymczasem gdzieś indziej panuje zbiorowa tendencja ukrywania omyłek. Dla tego też służymy przykładem i wskazujemy, że podwaliny społeczne kłaść trzeba od dołu nie od góry.

MÓJ EKRAN

BOLSZEWICCY
DONKISZOCI.

Ustrój bolszewicki, w 90 proc. sprzeczny z niezłomnymi prawami gospodarczymi, musiał prędzej czy później rozpaść się w gruzy pod tchnieniem rzeczywistości. Jeśli to nie nastąpiło dotąd, albo jeśli nastąpiło w sposób niemal niewidoczny, to dlatego, że tchnienie rzeczywistości jest w Rosji słabe w porównaniu z kamiennym uporem doktrynerów. Tchnienie to jednak przyszło — i przyszło ze wsi, gdzie mużyk, dorwawszy się do własnego kawałka ziemi, został najgroźniejszym wrogiem komunizmu. Wynaleziona przez Lenina doktryna sztucznej walki klas w łonie chłopstwa — walki „biedoty” włościńskiej z „kulakami”, t. j. zamożnymi gospodarzami, spaliła na panewce, albowiem przekonano się, że przeciętny Wasek wybierał do „sowieców” gminnych zamożnego Arkadia Wasiljewicza albo sprytnego Fomę Kuźmicha zamiast bosych, obdartych, tępych i pijanych przedstawicieli komunistycznej „biedoty”. To trudno, psychika chłopca jest jednakowa na całym świecie, nie wyłączając Rosji: chłop jest z natury trzeźwy, rozsądny, stateczny i pozytywny. Do wszelkiej cyganerii, lekkomyślnej hołoty i wrzaskliwej bohemy politycznej czuje instynktowną odrazę i obawę. Natomiast chłop obrotny, sprytny, zaradny, przemysłny i bogaty łatwo zyskuje jego zaufanie.

— Foma Kuźmich zna się na interesach — rozumie chłopkę rosyjską — to już lepiej go wybrać do „sowieci”, niż głupiego parobka, co niema grosza przy duszy...

Przeciw tej psychice chłopskiej napróżno usiłują walczyć „czyści” komuniści, Zinowiew i Trockij. Nowi donkiszoci stępią i połamią ostrza swych argumentów o twarde i solidne chłopskie łby. Albowiem nie masz prawdziwszego „burżuja”, jak chłop, nawet rosyjski.

SAT.

Nowy środek pożywienia

Z chińskiej rośliny soja wyrabiać można mąkę

Badania wiedeńskiego instytutu fizjologicznego

W Chinach rośnie roślina strączkowa, zwana soją, z której najszerzej warstwy ludności mają podstawowy produkt odżywiania się. Na tę roślinę europejscy uczeni dawno już zwracali uwagę, uczyniono też próbę przeniesienia jej na glebę naszą. To przesadzenie udało się doskonale, ale zbytu na owoce soi jakoś nie można było znaleźć.

Obecnie jeden z pracujących w wiedeńskim instytucie fizjologicznym lekarzy wykrył, że ze strączków soi można mieć doskonałą mąkę o pierwszorzędnej wartości odżywczej.

Białko tej rośliny jest jedynym białkiem roślinnym, którego wartość odżywcza i łatwość strawienia dorównywa drogemu białku zwierzęcemu.

Ponieważ wartość każdego produktu ocenia się głównie według kalorii ciepła, jakie daje on organizmowi, dobrze będzie wiedzieć, że mąka soi daje cztery razy tyle kalorii z kilograma, co chude mięso wołowe, a kosztuje 14 razy taniej! Zwyczajna mąka daje z kilograma 3400 kalorii, gdy mąka soi daje 4730 kalorii, a przy tym jest o jedną czwartą tańsza od zwyczajnej.

Mąka z soi doskonale się nadaje do mieszania jej z pszenicą i może być używana do zaprawy zup i jarzyn. Dwa talerze takiej zupy z soi zawierają tyle białka, co 140 gramów mięsa bez kości. Z tej mąki można też przyrządzać lekguminy i ciasta oraz chleb.

Już dodanie do zwykłej mąki 5 procent mąki z soi bardzo powiększa wartość odżywczą chleba; chleb taki nie tylko jest smaczniejszy od zwykłego, lecz daje się dłużej przechowywać w stanie świeżym.

Naturalnie, kraje rolnicze, jak Polska, nie mają żadnego interesu korzystać z takiej mąki, skoro mają własnego zboża pod dostatkiem. Lecz tam, gdzie

państwo sprowadzać musi mąkę czy zboże z innych krajów, tam zagadnienie to jest szczególnie ważne, skoro mąka soi

Dola i niedola studentek w Ameryce

Nasze mogłyby im niejeleżnego pozazdrościć

Studentki stanowią w Ameryce równą połowę młodzi uniwersyteckiej, pracują teoretycznie w tych samych, co i studenci, warunkach; ale na każdym kroku doznają pomocy i otrzymują rady od profesorów czy kolegów.

Do szkoły wyższej — uniwersytetu — przygotowują w Stanach Zjednoczonych w dwu typach szkół, w których kurs trwa 11 do 12 lat (szkoła początkowo - średnia lat 7 — 8; szkoła średnio - wyższa lat 3 do 4); po ich ukończeniu studentka idzie na uniwersytet.

W parkach, okalających uniwersytety, rzuca się w oczy przede wszystkim barwna postać studentki; modnie ubrana i wymalowana, od czasu do czasu rzucająca na twarz do robinek pudru, to różu na wargi — studentka ta rozmawia o tańcach, balach, wycieczkach samochodowych, sporcie; zrzadka zatrąca o kłopoty życia, o egzaminy.

Nie mają one żadnych niemal naukowych zainteresowań, zaciekawiają się tylko sprawą szatek swych lub flirtów, a pod koniec studiów sprawą t. zw. stałego flirtu, t. j. kogoś takiego, kto nadawałby się na męża; może on zresztą wcale nie być studentem.

Ale jest inny także typ studentek; i te są ładnie ubrane i modnie, ale interesują się nauką! dla interesu, co prawda, nie

z potrzeby wewnętrznej, ale już i to dobre. Wiele z nich pracuje bardzo poważnie i sumiennie pełni obrany zawód. Conajmniej połowa ogólnej liczby studentek sama po ukończeniu zdobywa sobie chleb.

Najmniej liczna jest trzecia kategoria studentek, pracujących i studiujących nie w celu znalezienia męża czy też zdobycia dobrze płatnego stanowiska, lecz jedynie z głodu wiedzy.

Warunki towarzyskiego życia amerykańskich studentek są dość ciężkie: po 8-ej wieczorem (z wyjątkiem piątku i soboty) nikogo nie wolno im przyjmować; jeżeli studentka wychodzi wieczorem na miasto, musi na liście kontrolnej umieścić swe nazwisko, godzinę wyjścia i powrotu.

Dotyczy to oczywiście internatów studenckich. Gdy ktoś mieszka prywatnie, może składać wizyty, ale tylko wtedy, gdy jest do danego domu zaproszony; mogą wychodzić, kiedy im się podoba, lecz o 11 muszą być z powrotem. Tańce kończą się zwykle o 12-ej, studentce zaś nie wolno wrócić do domu później, niż w trzy kwadransy po zabawie; studentki mogą przyjmować wizyty panów tylko w piątek, sobotę i w niedzielę, ale przy tych wizytach musi być obecna pani domu.